Nr. 6. Warszawa, Czerwiec 1926 r. Rok I.

DRUKARZ

ORGAN ZWIĄZKU DRUKARZY ZJEDNOCZ. ZAWODOWEGO POLSKIEGO

Elektoralna № 21, tel. 207-86

DO OGÓŁU DRUKARZY WARSZAWSKICH.

Stanęliśmy dziś wobec wypowiedzenia przez Radę Połączonych Organizacji Przemysłu Graficznego umowy zbiorowej, zawartej w dn. 30 czerwca 1925 przez obie organizacje.

Umowa zatem wygasa z dn. 30 czerwca 1926 r.

Wobec faktu powyższego, każdy drukarz dobrze myślący, dbający o swoją przyszłość, o swoją egzystencję i swych rodzin, winien zwrócić swą uwagę na to co wokół niego się dzieje, zapytać sam siebie co mu grozi, czy interesy jego są należycie zabezpieczone przed ewentualnem natarciem ze strony przeciwników, w razie zaś przeciwnym czy należycie przygotowanym jest na przeprowadzenie walki.

Tak zawsze bywało, tak bywało rokrocznie, że z chwilą zbliżania się terminu wypowiedzenia umowy cennikowej umysły drukarzy warszawskich były zaniepokojone o swoje jutro, budziły się, garnęły się do organizacyj, członkowie zalegli w składkach regulowali zaległości, panował ruch gorączkowy w lokalach organizacyjnych, jednem słowem drukarze odruchowo czynili przygotowania w celu walki na wszelki wypadek.

Spójrzmy dziś. Spokój, cisza, ogólna apatja ogarnęła wszystkich, co za tem idzie rozprzężenie organizacyjne, narzekania konkurencja wzajemna, łażenie po kantorach i t. p. Umysły drzemią jak gdyby nic nie zaszło na terenie drukarstwa, jak gdyby drukarzom warszawskim nic nie zagrażało.

Obserwując dzisiejsze zachowanie się ogółu drukarzy, należy skonstatować, że stan taki wróży nic dobrego dla klasy pracującej, która dziwnym zbiegiem okoliczności znalazła się w takim stanie nastroju psychicznego. Ogół taki czy prędzej czy później pogrzebie swe zdobycze cennikowe i socjalne, które osiągnięte zostały kilkuletnią niezmordowaną pracą, poświęceniem i zaparciem się siebie, o ile nie zbudzi się z dotychczasowego uśpienia, jeżeli nie spojrzy prawdzie w oczy i nie stanie gotowy do przeprowadzenia sanacji stosunków obecnych.

Czas ten już nadszedł. Dwa tygodnie zaledwie dzieli nas od wygaśnięcia umowy cennikowej. Te dwa tygodnie winno się stać okresem zwrotnym w dotychczasowem pozostawaniu w stanie martwoty. Te dwa tygodnie muszą pokazać przeciwnikowi, że drukarz warszawski śpi tylko do czasu, chce ujrzeć jak zamierzają z nim postąpić ci, którzy są bezpośrednim czynnikiem jego bytu i egzystencji, lub jego nędzy i zguby...

Wierzymy, że te dwa tygodnie odrodzą dzisiejszych drukarzy. Z tych drzemiących umysłów zbudzi się tak silny odruch w obronie swych zagrożonych interesów, jak silną i długą była ich śpiączka...

Ku temu czas najwyższy!

Drukarzu! wspomnij jak świetne świadectwo dojrzałości robotniczej okazałeś przeprowadzając tylekroć zwycięską kampanję w obronie swych praw do znośnego bytu o swe słuszne prawa do egzystencji. Wspomnij, że dzięki solidarności, dzięki swej potędze organizacyjnej, dzięki zwycięskiej walce jaką przeprowadzałeś, stanąłeś w szeregu robotników świadomy swego celu przzodowania w ruchu robotniczym.

Dziś oczy wszystkich, nietylko klasy robotniczej, zwrócone są na Ciebie: czy podołasz obronić swe dotychczasowe zdobycze, sięgając po nowe, czy dziś jak dotąd, przedować będziesz klasie robotniczej, będąc przykładem dla innych.

Musimy dziś zdać sobie z tego sprawę, że klęska, to klęska robotników i innych gałęzi przemysłu. Na nas uderzono w pierwszym rzędzie, a gdy zostaniemy pokonani z łatwością przyjdzie pokonać innych.

Pomni swej roli w ruchu robotniczym, w obronie już nie tylko swojej, wytężyć musimy wszystkie siły, aby być godnymi stać na czele klasy robotniczej.

Jak jeden mąż „dzicy", zalegli w składkach, czy też słabi na duchu winniśmy stanąć silni przy Związkach zawodowych, organizować się, skupiając się, żądać od swych zarządów wytężenia pracy w kierunku stania na straży intersów drukarza warszawskiego, udzielając im całkowite swe poparcie.

Czas najwyższy! Te dwa tygodnie winno wykazać, że duch drukarza z roku 1919 i 1924 nie zamarł, że duch ten żyje, i że na zew organizacyj zbudzi się, by walczyć o swe jutro!

A więc zapomnijmy o swych różnicach i zapatrywania politycznych, zapomnijmy o waśniach, które osłabiają nas moralnie, podajmy sobie dłonie i w wspólnym uścisku, stańmy gotowi odeprzeć wszelkie zakusy przeciwników naszych.

Życie stwarza nieraz nam niespodzianki, człowiek upada po to, by znów z podwojoną energją powstał i kształcił ducha swego w harcie i tężyźnie. Tak też jest i z drukarzem warszawskim.

Więc póki czas, a czas już wielki zrewidować swe postępowanie, swe błędy popełniane dotychczas, zawrócić z drogi prowadzącej do zguby, odnaleźć właściwą drogę i po niej zmierzać do zwycięstwa.

A więc do szeregów organizacyjnych wszyscy! Oddawajcie się pod rozkazy organizacyj, gotowi stanąć do walki na każdy zew!

Nie przerażajmy się tem, że dziś brniemy w błocie... Wzejdzie słońce błoto osuszy... a tem słońcem — to nasza solidarność, poświęcenie i świadomość, że cokolwiek uczynimy w tym kierunku to dla dobra naszego i naszych rodzin.

A więc do dzieła. **Wł. St.**

W OBRONIE PRAWDY KILKA SŁÓW.

Znowu w Nr. 10 „Wiad .Graf." z d. 15 maja r. b. szan. kol. A. B. w artykule „Dwie taktyki" porusza sprawę dwu organizacyj; znowu ubolewa nad rozłamem, nad tem, że dyskusja prowadzona na zebraniach i w prasie nie doprowadziła do połączenia (czytaj przyłączenia), mimo, że jak twierdzi szan. autor, wszystkie możliwe argumenty przytaczano i wszystkie środki wyczerpano. Mimo to wszystko, organizacja z Elektoralnej istnieje dzięki uporowi niektórych członków, którzy, jak twierdzi szan. autor, wysunęli argumenty „reakcyjno-demagogiczne" i tem utrzymali organizację, tylko część członków usłuchała głosu rozsądku i opuściła organizację z Elektoralnej, wstępując na Bednarską.

Co zdanie to... przedstawianie sprawy w fałszywem świetle. Wszak doskonale wiemy, zarówno ja, jak i szan. kol. A. B., oraz cały szereg kolegów, że rokowania rozbiły się o jeden, jedyny **szczegółik**, o maleńkie nieporozumienie, a mianowicie o to, że Zarząd Okręgu związku „klasowego" chciał usunąć skutek a my przyczynę.

Chcąc, by była jedna organizacja, trzeba koniecznie usunąć to, co spowodowało stworzenie drugiej.

Co zaś do tych członków, co według zdania kol. A. B. usłuchali rozumu, to dla ścisłości stwierdzić należy, że członkowie ci składają się z trzech grup.

Jedna najliczniejsza to ci, których ideologja była zawsze ta sama, co ideologja stałych kierowników z Bednarskiej, członkowie ci, to jak wiadomo, znaleźli się w organizacji na Elektoralnej nie dla tego by podzielali nasze zapatrywania na sprawy ogólne, tylko dlatego, że gdy byli członkami na Bednarskiej, to, jak twierdzili, ktoś przy zawieraniu umowy cennikowej zaprzepaścił ich interesy, przez co byli materjalnie dużo stratni. Wobec tego zwrócili się do organizacji na Elektoralną, by im pomódz, co też uczyniono, i zapewne przez wdzięczność wstąpili do organizacji, która im pomogła w odzyskaniu choć w części tego, co ich własna organizacja zaprzepaściła. Obecnie pewno mają nadzieję, że już ich interesów lepiej bronić będą niż dawniej i wrócili tam, gdzie ich zawsze ciągło.

Druga grupa to ci, co lubią zawsze spokój i ciszę, bali się prześladowania i teroru, niektórzy liczyli nawet na murowane i tłuste kondycyjki, łudząc się, że im dane będzie pracować tam, gdzie dziś tylko przez poparcie wielkich ideowców, lub przez stosunki familijne kondycje otrzymać można.

Trzecia grupa, najmniej na szczęście liczna, to ci, co przyszli na Elektoralną poto, aby wnieść zamęt i rozbić organizację, a jak nawet teraz publicznie na zebraniu bezkondycyjnych oświadczył jeden z wielkich działaczy lubelskich, wszedł on poto, by przeprowadzić połączenie, działał rzekomo w porozumieniu z jednym z działaczy z Bednarskiej, — zaszczytna misja? Dawniej to ludzi, którzy w ten sosób postępowali, nazywano nie bardzo zaszczytnem mianem, cieszcie się więc z powrotu tych ludzi, my się nie smucimy.

Dalej szanowny autor ubolewa nad rozluźnieniem węzłów organizacyjnych, na powiększeniu się liczby dzikich i t. d. W zupełności podzielam zdanie autora, ale nie mogę się zgodzić, że **przyłączenie** Elektoralnej na Bednarską to już wszystko usunie. Nie — szanowny autorze — to jeszcze nie wszystko, trzeba pomyśleć koniecznie o tem, by wszystkim drukarzom umożliwić należenie do organizacji, względnie umożliwić niesumiennym pasożytom wysuwanie takiego argumentu, że nie należy, bo nie wie gdzie ma należeć, nie wie, która organizacja lepsza, bo nie wolno i t. p.

Jeżeli więc chcemy naprawdę organizacji jednej, to dążmy do tego by się w niej mogli znaleźć wszyscy drukarze, ale dążmy do tego drogą uczciwą, szczerą i otwartą, a nie groźbą prześladowaniem w pracy i terorem moralnym.

Ponieważ w dzisiejszych warunkach o prędkiem połączeniu, moim zdaniem, mowy być nie może, to może wreszcie szan. autor uzna za stosowne postąpić tak, jak proponowałem w swoim czasie. Przestańmy walki, która jątrzy i wprowadza nieporozumienia, nie piszmy tego, w co sami nieraz nie wierzymy . Podajmy sobie zgodnie dłonie do walki o utrzymanie cennika, połączmy się w trosce o los bezrobotnych. Miejmy odwagę iść do wszystkich drukarzy i powiedzieć: jest źle, i mówmy prawdę, że przyczyną tego jest ogólny zastój w przemyśle, apatja ogólna drukarzy, stronienie od organizacji. Jeżeli ogół drukarzy chce, by utrzymać warunki płacy, by pomódz tym, co pracy pozbawieni; dalej, jeżeli nie chcą, by w niedługim czasie pracować za to, co panowie właściciele ofiarują, jeżeli chcą, by powstrzymać dopływ uczni, by otrzymywać normalne wypłaty, by nie powstawały coraz to nowe kurniki, gdzie wyzyskują pracowników.

Jeżeli są drukarze, którzy to rozumieją, to muszą się zgodzić, że trzeba ponieść wielkie ofiary i że bezwzględnie wszyscy powinni należeć do organizacji. Niech więc wszyscy pośpieszą bądź to uregulować zaległe składki, bądź to wstępując jako nowi członkowie. Nie powinno zbraknąć nikogo, ani tych, co są na murowanych kondycjach, ani tych, którym podobno dyrekcja nie pozwala należeć, niech się tem nie tłómaczą, bo w myśl konstytucji, wszystkim pracownikom wolno należeć do organizacji zawodowych. Niech nie zbraknie nikogo, czy młody kolega, czy starszy, czy podstarszy, czy dyrektor, czy starszy zecer czy majster, czy na jakimkolwiek stanowisku, jeżeli tylko jest drukarzem, to powinien należeć.

Teraz najważniejsze pytanie? Ale do której organizacji? Otóż, jeżeli naprawdę leży nam na sercu, czy sumieniu, dobro ogółu drukarzy, to nie zachwalajmy jednej organizacji a nie potępiajmy drugiej, bo przysłowie mówi: „że każda liszka swój ogon chwali". Powiedzmy otwarcie. Organizacja jedna stoi na gruncie socjalistycznym, międzynarodowym, uznając, że każdy robotnik, chce czy niechce, musi być socjalistą i łączyć się z ruchem socjalistycznym międzynarodowym. Druga zaś stoi na gruncie narodowym, twierdząc, że można być robotnikiem a nie koniecznie trzeba być socjalistą.

Nie głoście bredni, że organizacji z ul. Elektoralnej dowiedliście, że jest enperowską, gdyż nie macie ani jednego faktu, żeby kiedykolwiek członkowie z Elektoralnej musieli strajkować, albo protestować, stosownie do tego , co tam gdzieś, jakaś partja polityczna uchwala. Członkowie z Elektoralnej zawsze w sprawach, które nie dotyczą bezpośrednio zawodu, mieli i mają zawsze wolną rękę. Mogą być zwolennikami tej lub innej partji politycznej, może są nawet i członkami czynnymi, biorą udział bądź w prawych, bądź w lewych partjach politycznych, ale nigdy nie zmuszali kolegów do wyznawania ani postępowania według ich ideologji.

Jeżeli w ten sposób postawimy sprawę i będziemy się dzielić tylko na zwolenników i przeciwników socjalizmu, ale łączyć jako drukarze i jako drukarze postępować z sobą zgodnie i szczerze, bez podstawiania nóg, jak ongiś, to napewno wszystkim drukarzom zajaśnieje lepsza przyszłość a dzicy znikną z Warszawy.

Do pracy więc! do zgody! do ofiar wszyscy! W walce o cennik, w trosce o los bezrobotnych.

esel.

JAK UZDROWIĆ STOSUNKI PANUJĄCE W DRUKARSTWIE

II.

Drukarnie Państwowe.

Drugim czynnikiem, pogarszającym obecny kryzys w przemyśle graficznym — są państwowe drukarnie. Nadmierna ilość tych zakładów, po zaprzestaniu drukowania banknotów markowych, rzuciła swą działalność na rynek, wydzierając zamówienia drukarniom prywatnym, oczywiście i w tym wypadku drogą konkurencji. Przyjrzyjmy się bliżej tej konkurencji.

Zakłady państwowe, znajdujące się w innych warunkach ekonomicznych, niż prywatne, nie opłacają czynszu za lokale, nie płacące podatków jak: obrotowego, dochodowego i t. p., oczywiście mogą konkurować z przemysłem prywatnym. Lecz jest to niezdrowa konkurencja, która mści się z jednej strony na samem państwie, zaś z drugiej na przemysłowcu i robotniku.

Państwo prowadząc podobne zakłady i wykonywując roboty prywatne, primo **pozbawia się wpływu z podatków** od robót wykonanych w zakładach państwowych, jakie opłaca przemysł prywatny, secundo — **powiększa kryzys** obecnie panujący w przemyśle, a tem samem **przyczynia się do wzrastania liczby bezrobotnych,** którym potem **wypłaca zasiłki z kas**

państwowych, zatrudniając w tym czasie w swych zakładach duży odsetek wojskowych.

Gdy zestawimy zyski, jakie, zdawałoby się, przynoszą te zakłady ze stratami (jak widać z powyższego) jakie ponosi Państwo, to okaże się, że konkurencja, jaką prowadzą zakłady państwowe z prywatnym przemysłem graficznym prowadzona jest kosztem Państwa.

Należało-by zapytać, w jakim to celu Państwo prowadzi te zakłady, które konkurując z prywatnym przemysłem, miast zysków, przynoszą straty?

Boć trudno posądzić Państwo o chęć zniszczenia prywatnego przemysłu graficznego...

To jest jedna strona medalu, spójrzmy na drugą.

Jakie korzyści przynoszą drukarnie państwowe robotnikowi?

Zdawałoby się, że zakłady te powinny świecić przykładem dla drukarń prywatnych, przestrzegając warunków płac, ustaw robotniczych, zasad higieny, wprowadzając w zakładach ulepszenia, stawiając je na poziomie wymagań chwili.

Otóż to tylko zdawałoby się, natomiast zadaniem zakładów tych widać jest co innego.

I tak w pierwszym rzędzie „Drukarnia Państwowa", wbrew wszelkim zasadom i ustawom o ochronie pracy zaczęła stosować wymawianie pracy „z dnia na dzień", wypowiadając pracę w ten sposób jednym, przyjmując na powyższych warunkach innych, i tak w kółko. Z powodu zaś chilowego braku zamówień zarządzono zmniejszenie dni pracy, nie wymawiając na **ustawowe dwa tygodnie,** grożąc wrazie sprzeciwu pracowników, redukcją. Pracownicy (z maszyn), którzy zażądali wymówienia warunków pracy na dwa tygodnie, odpowiedziano redukcją 3 pracowników.

W drukarni „M. S. W." zarządzono pracę na drugą zmianę bez obowiązujących dopłat procentowych, zmuszając pracowników groźbą redukcji do przyjęcia tych warunków. Lecz dzięki interwencji organizacyj zarządzenie to cofnięto.

Drukarnia wojskowa „Saper" (Koszykowa) stworzyła istną szkołę uczni drukarskich, wyławiając z szeregów wojskowych niefachowców, mających trochę pojęcia o drukarstwie bądź niedouków drukarskich, którzy służbę wojskową odbywają, pracując w tej drukarmi. Po ukończeniu zaś służby wojskowej (?) wypuszczani są na rynek pracy oczywiście jako fachowcy (!).

W drukarni „P. Z. G." opierając się na mylnie komentowanym paragrafie ustawy postanowiono zmniejszyć wynagrodzenie za czas urlopu. Dzięki tylko energicznej postawie pracowników zarządzenie to cofnięto.

Dalej w drukarni Minist. Sprawiedliwości nie bacząc na następstwa, jakie mogą w przyszłości wyniknąć, wbrew protestom wszystkich organizacyj przemysłu graficznego w kraju, wykonują pracę drukarską więźniowie i przestępcy kryminalni.

Oto kwiatki, jakie uprawiane są na gruncie państwowych zakładów graficznych. Oto przykłady, jakiemi świecą zakłady państwowe prywatnym przedsiębiorcom!

A gdy do tego bukietu dodamy orzeczenie Inspektoratu Pracy, zamieszczone w „Sprawozdaniu Okręgowych Inspektoratów Pracy z działalności za rok 1924" („Zlecenia przy wizytacjach" strona 73), które brzmi jak następuje:

„Jeszcze gorzej przedstawia się ta sprawa w stosunku do **zakładów państwowych** (podkreślenia autora artykułu), na które **nie rościągają się dotychczas żadne przepisy bezpieczeństwa i higieny.** Wykonanie zleceń inspektora jest tutaj całkowicie uzależnione od dobrej woli kierownictwa zakładów, często zaś podlega ingerencji czynników trzecich. W Państwowych Zakładach Graficznych np. na skutek zlecenia inspektora zbudowano jadalnie dla robotników, a Najwyższa Izba Kontroli zakwestjonowała prawo inspektora do wydawania takich zarządzeń. W wyniku takich faktów inspektorzy pracy w zakładach rządowych nie zapisują zleceń w księgach inspekcyjnych w postaci takiej, jak w zakładach prywatnych, lecz nadają im formę propozycji i rad".

Zważywszy to wszystko, widzimy, że zakłady te nie stoją na wysokości zadania, że ani robotnik, ani przemysłowiec, ani Państwo nie osiąga tu żadnych korzyści.

Szkodliwą działalność Państwowych zakładów graficznych dla przemysłu prywatnego należycie oceniła Rada Połączonych Organizacji Przemysłu Graficznego wystosowując do Ministerstwa Spraw Wojskowych memorjał, żądający zaprzestania przyjmowania przez drukarnie „M. S. W." robót prywatnych. W memorjale tym między innemi, Rada powołuje się na cztery zasadnicze punkty następującej treści:

„...1) iż zasadniczo wszelkie drukarnie rządowe powołane były li tylko do wykonywania druków rządowych,

2) iż poszczególne agendy państwowe nie mogą iść wbrew zasadniczemu programowi gospodarczemu państwa, **który polega na jaknajszerszem popieraniu prywatnych rzemiosł i prywatnego przemysłu.**

3) iż eksploatacja przez rząd wszelkich drukarń i litografji przynosi skarbowi Państwa zupełnie wyraźne straty, które ujawnić można dopiero dokładnym rachunkiem, opartym nie na fikcjach, lecz przeprowadzonym według zasad ściśle handlowych,

4) iż konkurencja, jaką stwarza prywatnym drukarniom Drukarnia M. S. Wojsk., żadną miarą nie może być uważaną za konkurencję pobudzającą, sprowadzającą ceny do normalnego poziomu rynkowego, lecz jest typowym przykładem konkurencji niezdrowej, która rujnuje prywatny przemysł, przynosząc równocześnie szkodę Skarbowi Państwa".

Czy Pan Minister Spraw Wojskowych weźmie pod uwagę i czy poczyni odpowiednie zarządzenia w myśl powyższego memorjału, czas pokaże; jednakże to jeszcze nie wszystko, gdyż cały szereg drukarń państwowych w tym samym stopniu wykonują roboty prywatne, tu należałoby tę sprawę poruszyć na terenie Sejmu, żądając aby wszystkie państwowe zakłady zaniechały wykonywania robót prywatnych.

Mimo to jednakże do memorjału powyższego powinny zgłosić swój akces i organizacje pracowników drukarskich, bowiem pośrednio i ich to dotyka i organizacje te ponoszą tu straty tak moralne i materjalne, gdyż zakłady państwowe, a w ich szeregu drukarnia „M. S. W." przeważnie angażują pracowników z „wolnej ręki", nie przystosowują się do regulaminu i uchwał związkowych, wprowadzając w ten sposób dezorganizację w szeregach pracowniczych, zaś dzięki wyławianiu robót prywatnych na barki organizacyj rzucają liczne rzesze bezrobotnych.

Państwo zaś ze swej strony, mając moralny obowiązek stać na straży interesów swych obywateli, winno zarządzić, aby zakłady te ograniczyły działalność swą li tylko do zaspokajania potrzeb państwowych, wycofując się z rynku prywatnego.

D. c. n.

W. Stef.

TAKTYKA ZWIĄZKU Z BEDNARSKIEJ.

„Osławiony" red. A. B., wobec zbliżającego się terminu ukończenia umowy cennikowej, tendencyjnie w numerze 10 „Wiad. Graf." przedstawia sprawę taktyki w kwestji połączenia związków i jeszcze raz pragnie kłamliwie złożyć odpowiedzalność za niedojście do połączenia na nasz Związek. Zapomina, że i rozłamu by nie było, gdyby socjalistyczny związek nie wtłaczał w gardło wszystkim „czerwonego programu". Zapomina, że Związek nasz zawsze uznawał i uznaje solidarność wszystkich drukarzy w sprawach zawodowych i cennikowych. Zapomina, że już w styczniu r. b. z uwagi na groźne położenie drukarzy Związek nasz uchwalił kompromisową formułę połączenia wszystkich drukarzy w jednym związku „bezpartyjnym, zawodowym", a nawet przez całe pięć lat swego istnienia, gotów był w każdej chwili połączyć się w bezpartyjnej organizacji.

Lecz związkowi socjalistycznemu zupełnie nie chodzi o sprawy drukarskie, niech nie okłamuje swoich członków na ogólnych zebraniach rozmaitemi wypocinami mózgowemi w postaci uchwalanych rezolucji. Drukarzy połączyć można każdej godziny. Tylko partyjnych z niepartyjnymi trudno połączyć. A więc o co chodzi? o drukarzy i ich bolączki zawodowe, czy o to, żeby wstąpić w szeregi partyjnej organizacji. Panowie z Bedn. — odpowiedzcie wyraźnie — bez wykrętów, kłamcy. Los drukarzy was obchodzi tyle, co piąte koło u wozu. Sprawy drukarzy są wam obojętne, zasłaniacie się niemi jak parawanem, powiedzcie wyraźnie, że idzie wam o „czerwoną płachtę".

Gdyby wam szło jedynie o interesy drukarzy, to już dawno byłby jeden związek, ale wam idzie o to, by wszy-

scy drukarze wierzyli w dogmaty Marxów, Perlów i innych Diamandów-żydów. Tego się nie doczekacie. Żaden drukarz-Polak się wam nie sprzeda, swego patrjotyzmu nie odda, choćbyście mu nawet złote gruszki na wierzbie obiecywali. Chcecie łączyć drukarzy — to ich nie okłamujcie. Takiem postępowaniem połączenie nie zrobicie.

Mamy miesiąc czasu do zawarcia umowy i stanowienia jednolitego frontu. Gdyby stawiana sprawa była szczerze to ten miesiąc by wystarczył, ażeby wszyscy drukarze znaleźli się w jednym bezpartyjnym, nieklasowym związku. Ale działacze klasowi wolą zaprzepaścić najżywotniejsze interesy drukarzy-zawodowców, niż swoje zapatrywania socjalistyczne przenieść na inny teren, a drukarzy wypuścić z pod opiekuńczych skrzydeł Perlów i S-ki. Pamiętaj jednak drukarzu, że jeżeli nie mamy jednego bezpartyjnego związku, któryby bronił spraw zawodowych i cennikowych, to jedynie z winy nieszczerej taktyki „czerwonych działaczów".

PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU ZWIĄZKU

w dniu 1.VI 1926 r.

Obecni kol: Łuczyński, Świacki, Ligięza, Stolarek, Jeliński, Appel, Małachowski, Kantorek.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia kol. Stefanicki zawiadomił Zarząd, że Inspektor Pracy opracował memorjał do władz w sprawie ograniczenia dopływu do drukarń sił młodocianych i prosił o wydelegowanie przedstawicieli Związku, celem zapoznania się z treścią takowego i poczynienia ewentualnych dopełnień. W sprawie powyższej wydelegowano kol. Stefanickiego i Appla.

Postanowiono nazwiska kolegów, którzy nie zgłosili się w oznaczonym terminie do Związku, celem porozumienia się co do spłaty zapomóg zwrotnych, zamieścić w „Drukarzu" wzywając tym sposobem jeszcze raz tych kolegów do wypełnienia ciążącego nań obowiązku.

Odczytano list Związku z Bednarskiej w sprawie, wysuniętej przez naszą organizację, propozycji zwołania wiecu wszystkich drukarzy warszawskich, w którym Zarząd Związku z Bedn. oświadczył, że uważa wiec za **bezpożyteczny i zbędny** gdy nie zgodzimy się na wysunięty przez nich porządek dzienny (?). Na temat powyższy, wywiązała się ożywiona dyskusja stwierdzająca niemożliwość przyjęcia proponowanego porządku dziennego, wskutek czego zwołanie wiecu odłożono na czas bliżej nie określony.

Przyjęto do wiadomości wypowiedzenie umowy cennikowej przez Radę Poł. Org. Przem. Graficznego.

Przyjęto na członków Związku kolegów: Witczaka, Szczygielskiego, Złotaszewskiego R., Misterskiego J., Szubiakiewicza F., Gruszczyńskiego L., Czajkowskeigo S. i Szlecera E.

PROTOKÓŁY Z KOŁA DELEGATÓW.

Protokół z dnia 20.VI 1926 roku.

Po odczytaniu protokułu z poprzedniego posiedzenia delegaci zgłosili szereg wniosków jako materjał dla Komisji Cennikowej w przyszłych pertraktacjach cennikowych.

Po przeprowadzeniu dość długiej i rzeczowej dyskusji wnioski przekazano do rozpatrzenia Zarządowi.

Pozatem przystąpiono do sprawozdania z poszczególnych drukarń.

W zakończeniu dyskusji kol. przewodniczący wzywał zebranych do regularnego uczęszczania na posiedzenia Koła co jest obecnie nakazem chwili dla każdego dobrze myślącego drukarza.

Protokół z dnia 27.VI 1926 roku.

Posiedzenie zagaił kolega przewodniczący Koła, który wezwał zebranych do zbierania wszelkich danych w sprawie nieprzestrzegania regulaminu przez właścicieli drukarń.

Po ożywionej dyskusji na powyższy temat, zebrani uchwalili współpracę w danym kierunku.

Kolega Stefanicki zawiadomił zebranych, iż Rada Połączonych Organizacji Przem. Graficznego wypowiedziała umowę zawartą ze Związkiem w dniu 30 czerwca 1925 roku wobec czego umowa ta wygasa z dniem 30-go czerwca 1926 roku. Wzywał drukarzy do skupienia się przy organizacjach i wytężenia sił w kierunku organizowania „dzikich", mając nadzieję, że fakt wymówienia umowy podziała otrzeźwiająco na drzemiące dziś umysły.

KĄCIK.

Kruk szukając padliny. Wychodzący w Warszawie (drukowany u Metodystów czy innych Baptystów) tygodnik „Przedjutrze" pod redakcją p. Kruka-Strzeleckiego, o kilometr zalatujący bolszewizmem, oburza się na nasz Związek, że z racji pięciolecia odprawiona została Msza święta. A cóż to obchodzi ciebie, p. Kruku?... Szukasz żeru na naszem podwórku, gniewasz się, że nie chcemy być „klasowcami"? Co kto woli. My, drukarze - Polacy „klasową" padliną dla żerowiska Kruków być nie chcemy, szukaj jej sobie gdzieindziej, nas zostaw w spokoju.

Przynajmniej szczerze. 5-ty numer lwowskiego „Ogniska" drukarzy z dn. 1-go maja przedstawia się bardzo wyraźnie: tytuł naturalnie świąteczny — na czerwono; marginesy upstrzone rozmaitemi dubeltmytlowemi: „Niech żyje" i „Preczami" w tekście artykuły żywcem, jak w Bolszewji, z podkreśleniami „Nadejdzie jednak dzień..." i „sędziami będziem my" dopełnia uchwała o przymusowem strajkowaniu i obowiązkowem maszerowaniu w pochodzie. Wszystko jak się patrzy. Przynajmniej szczerze... Nie tak, jak Związek z Bednarskiej, prawiący o „bezpartyjności". Na końcu numeru pod adresem „Wiad Graf.", żeby związkiem naszym mniej się zajmowały, a poświęcały swoje szpalty raczej wychowaniu **młodych bojowników o socjalistyczne zasady.**

Koledzy! przysyłajcie swych przedstawicieli na posiedzenia Koła Delegatów!

Z WYDAWNICTW.

„Świat i Prawda" miesięcznik ilustrowany, poświęcony sprawom narodowym, społecznym, wiedzy popularnej i literaturze z działem nowel i powieści, daje możność nabycia przy zamówieniu prenumeraty na r. 1926 za zł. 14.—; rocznik 1925 w komplecie bezpłatnie, jak długo zapas starczy.

Ze względu na bardzo szeroki zakres wiadomości, oraz materjału naukowego wydawnictwo zasługuje na wszechstronne poparcie.

RÓŻNE.

Wycieczka. Fabryka farb drukarskich Dr. Rattnera urządza w niedzielę 13-go czerwca r. b. o godz. **10-ej rano** wycieczkę o charakterze propagandowo-naukowym do swych zakładów w Pruszkowie.

Ze względu na charakter naukowy wycieczki pożądany jak najliczniejszy udział sił fachowych z pośród kolegów drukarzy i litografów.

Zbiórka na miejscu o godz. 10-ej rano w fabryce (Pruszków).

WEZWANIE.

Zarząd Związku wzywa kolegów, którzy będąc bez kondycji pobierali **zapomogi zwrotne**, a mianowicie:

Banaszewskiego Jan,
Grudzińskiego Stanisława,
Choińskiego Marcelego,
Komara Władysława,
Lenarda Ludwika,
Michałowskiego Maksymiljana,
Pikula Stanisława,
Romanowicza Jana,
Sikorę Aleksandra,
Stoklaska Gerharda

aby łaskawie przybyli do lokalu Związku w sprawie omówienia zwrotu pobranych zapomóg do dn. 1-go lipca r. b. w przeciwnym bowiem razie Zarząd zmuszony będzie przejść do radykalniejszych środków celem wyekzekwowania pobranych sum.

Wydawca Zw. Dr. Z. Ż. P. Druk. „ARS" Warszawa, Sienna 33. Za Redaktora: Wł. Stefanicki.